TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 126.

Dnia 15 Listopada 1818 roku v. s.

O MITOLOGII

ROZPRAWA.

IGNACEGO JAGIEŁŁY *Filozofii Magistra nauczyciela Literatury starożytney: czytana przy rozpoczęciu nauk w Gimnazyum Podolskiém, d. 1. września 1815 roku.*

Jako w jnnych gimnazyach od czasów dawnych było i jest chwalebnym zwyczajem otwiérać i zamykać szkoły czytaniem pożytecznego w jakieykolwiek materyi pisma; tak i tuteysze przy zaprowadzeniu swojém postanowiło zwyczay ten odtąd statecznie zachowywać. W przypadłey na mnie kolei, mówić dziś będę o Mitologii, to jest: zastanowię się nad jey początkiem, źródłem i prawdziwym duchem: tudzież nad przyczynami, które podania mitologiczne po wiele kroć odmieniły, a tém samém dale-

ko je więcey zawikłały: nakoniec nad jey pożytkiem.

Jedni utrzymują, że Mitologija bierze początek z pisma świętego, to jest: że prawdy tey starożytney i jedyney księgi, zawierającey naydawnieysze ustne podania narodu żydowskiego, nie dobrze zrozumiane, a gorzey jeszcze wykładane od Greków i Rzymian, zamieniły się w niejakieś potworne wiadomości składające naukę Mitologii. Zdanie to jest niektórych autorów nietrzymających się ani dawnych zabytków, które w tey mierze nam podają greccy i rzymscy pisarze, ani lubiących zastanawiać się nad przyrodzeniem człowieka zostawionego samemu sobie, to jest: swym zdolnościom i siłom, któremi go obdarzyła natura dla tego, aby przez własne usiłowania i prace wzniósł się nad inne źwierzęta, i stał się przez nauki tém, czém go widzimy dziś, lub czém przy dalszém swém doskonaleniu bydź może na przyszłość. Insi pospolicie twierdzić zwykli, że wszystkie bajeczne podania są fałszywe i od samych tylko poetów dla przyozdobienia płodów imaginacyi wymyślone: że przeto oprócz zaspokojenia próżney ciekawości, żadnego dla uczących się nie przynoszą istotnego pożytku. Oba te mniemania są ladajakie i od prawdy rzetelney daleko odstępują. Co do pierwszego: twierdzić, że zepsute prawdy pisma świętego

dały początek powieściom mitologicznym; jest to utrzymywać fałszywe i dziwaczne przypuszczenie, urojone albo dla widoków szczególnych, albo dla grubey niewiadomości stanu człowieka w piérwiastkowych czasach. Naród albowiem żydowski mało w czém jest originalny: po większey części szczupłą swą cywilizacyą, obyczaje, wynalazki, rzemiosła, i nauki jakie miał, wziął od Egipcyan, z którymi częste miewał związki, i u których długo zostawał w niewoli. Z Grekami obcować zaczął dopiéro od czasów Alexandra wielkiego. Bojaźń imienia rzymskiego (jak można się domyślać) zapewne pierwszy raz Żydów przerazić musiała pod czas woyny Syryyskiey z Antyochem: a zatém ani Egipcyanie, ani Grecy i Rzymianie, którzy tak poźno weszli w społeczeństwo z Żydami, i przed ich poznaniem już mieli swoję Mitologiją, żadnych podań przed epokami namienionemi od Żydów wziąć nie mogli. Prócz tego, coby tacy odpowiedzieli na zapytanie, skąd powstała Mitologija innych narodów tak starożytnych jako i dziś jeszcze kwitnących? Skąd jest Mitologija Egipcyan, Indyan, Persów, Chińczyków? Skąd Celtów, Sarmatów, Skandynawów, a tém samém i dzisieyszych ludów Europeyskich? Co do drugiego mniemania utrzymującego, że powieści mitologicznych poetowie byli wynalazcami, i że

one we względzie ogólnego oświecenia są bardzo małą rzeczą, rozumiem, że w ciągu tey rozprawy dostatecznie się przekonamy o jego mylności.

Ludzie w stanie natury żyjący wiele zapewne cierpieli, że ich wynalazki i sposoby należące do zaspokojenia nawet koniecznych potrzeb, były szczupłe i niedodostateczne; ale daleko więcey jeszcze przykrości i niewygody czuć musieli w tém, że nie znali tego, że tak powiem cudownego, a dla nieocenionych pożytków prawie bozkiego wynalazku, to jest: sztuki pisania i przesyłania swych wiadomości do następnych pokoleń. Sztuka ta do tak wysokiego doskonałości stopnia dziś podniesona, jak nieprędko po stworzeniu człowieka wziąć musiała początek, jak przez długie pasmo wieków była doskonaloną, jak wiele kosztowała ludziom czynnym pracy i trudów: ciężko opisać. Owych to odległych, ciemnych i wielu wieków dzieje, są nam dochowane w historyi bajeczney czyli Mitologii. W tém to znaczeniu uważana Mitologija, tworzy wyobrażenie zupełnie dalekie od tego, jakie jey w pospolitém używaniu od większey części zwykło się nadawać. Tak o niey sądząc przestaniemy zapewne twierdzić, że dawni rymotworcy albo dla zabawy, albo dla większego myśli swoich ozdobienia, byli jey wynalazcami. Wszystko to bowiem stało się po-

rządkiem przyzwoitym i zupełnie zgodnym z przyrodzeniem człowieka i rzeczy go otaczających: owszem więcey powiem, że to nawet żadnym sposobem inaczey bydź nie mogło.

Ludzie bowiem pierwiastkowych społeczeństw, mając żywą i płodną imaginacyą, otoczeni tak licznemi i dla dziwnych skutków prawie cudownemi rzeczami, których przyczyn przyrodzonych ani pojąć, ani wytłumaczyć nie mogli, i we wszystkich przedmiotach bez wątpienia upatrywać musieli własności i siły nadprzyrodzone. Nie mogąc zaś o tych skutkach inaczey sądzić tylko porównywając je z działaniami źwiérząt, niedziw, że celnieysze w naturze ciała, które wpływem swoim nieznmiernie się przyczyniają do rozmnożenia i wzrostu innych uważane były za żywotne i w rzędzie naypierwszych policzone bogów. Tak ziemia, która dźwiga wszystkie źwiérzęta i z łona swego wydaje dla nich rozliczne pokarmy, wziętą została za powszechną matkę ludzi, bogów, i innych na niey zostających istot.

Tak słońce promieniami swojemi dające wzrost, moc i czerstwość istotom organicznym w języku choć ubogim w wyrazy, ale nader żywym, koniecznie musiało bydź uważane za boga. Z tych zapewne między niebem i ziemią zachodzących stosunków, urosło podanie o ich związku mał-

żeńskim, z którego powstali Tytani, Olbrzymi, owe straszne ogromnym wzrostem potwory, które ufając w swe zbyteczne siły, targnęły się zuchwale na Jowisza i postępując po górach jedne na drugie wsadzonych, chciały mu odebrać samowładne nad niebem panowanie. Cóż znaczy to straszne nieba i ziemi potomstwo, ta jego buntownicza przeciw naywyższemu z bogów woyna, jeżeli nie dzielność sił przyrodzenia w całey mocy i żywości języka pierwiastkowych ludzi alegorycznie wydana? Tak ogień, woda, i powietrze dla wielkiego wpływu na życie istot organicznych, aż do niedawnych przed nami czasow miane w rzędzie czterech elementow, liczone były między bogami pod imieniem Wulkana, Neptuna i Junony.

Prócz tego, rozmaite inne skutki przyrodzenia, nieprzyjemne wrażenia sprawujące, dla niedocieczonych swych przyczyn, albo same za bóstwa zostały poczytane, albo miane za pochodzące od mocy jakieyś, moc człowieka przewyższającey.

Tym sposobem grzmoty, pioruny, błyskawice, wiatry gwałtowne, wichry, nagłe i okropne wstrząśnienia ziemi, rzek wylewy, oraz inne nieprzeliczone klęski, jako za niemylny skutek niełaski rozgniewanych, na siebie za przestępstwa bogów były poczytane; tak zaraz na uspokojenie ich gnie-

wu pilnie szukano dzielnych sposobów. Z tego to źródła mają początek ofiary, modły, bożnice, omywanie się, kadzenie, i innych wiele środków należących do oczyszczenia się z popełnionych występków i zbrodni.

Również przedmioty sprawujące wrażenia małe i przyjemne, oraz mieysca położeniem swém i kształtem oczy widzow bawiące, musiały mieć swoje szczególne opiekuńcze bóztwa. Tu *np.* potok deszczami wezbrany ze skał urwistych z łoskotem spadający, tam strumyk toczący wody przezroczyste słodko zachwycający przechodnia, gdzie indziey uśmiéchająca się łąka, ówdzie piękne gaiki swym szumem i licznych ptasząt melodyiném pieniem do siebie wabiące, oraz tym podobne natury wdzięki musiały dadź początek większey części bóztw lesnych i pasterskich. Przeto wnieśćby można nie bez wielkiego do prawdy podobieństwa, że stąd się zjawiły Nimfy i różne ich gatunki jako to: Najady, Dryady i t. p. stąd się wylęgli Satyrowie, Faunowie, Sylwani, Flora, Pales, Pomona, i inne tym podobne bogi i boginie. Wszystkich niemal tych bóztw imiona ściśle roztrząsane, niczém więcey nie są, jak tylko własnościami oderwanemi naypięknieyszych na kuli ziemskiey przedmiotow, w języku pierwiastkowym bardzo mocnym i zmysłowym, w osoby żywotne zamienionemi.

Różne wynalazki i pierwsze początki nauk, które przez długi czasu przeciąg, przez liczne doświadczenia z wielką trudnością zostały odkryte; albo osobnym były poświęcone bogom, albo w języku alegorycznym same w bóztwa się zamieniły. Ztąd zapewne urosła Minerwa płód mozgu Jowisza, bogini mądrości, nauk, sztuk i wszystkich wynalazków, mających cechę większego przemysłu i gienijuszu, oraz dowcipna alegorya o Muzach jako córkach tegoż Jowisza i Mnemozyny, mieszkających na górach Olympu, Helikonu i Parnasu.

Mężowie, którzy rozumem, odwagą i rzadką w ponoszeniu trudów wytrwałością przyczynili się do dobra i szczęścia pierwiastkowych społeczeństw, niezaprzeczone otrzymali prawo do wdzięczności. A tak na schadzkach i obchodach publicznych świąt uroczystych będąc uwielbianymi od potomnych, przeszli albo do rzędu bogów, albo przynamniey przez wielkie swe czyny na szczególnieysze zasłużyli uszanowanie. Scisły wymiar sprawiedliwości, czułe i z ochotą kwapiące się serce do wsparcia biédnych i uciemiężonych, jęki i narzekania czynione z gorzkiem łez wylaniem przeciw kochankom za postrzeżoną niewierność, i odmówienie wzajemności, albo po niewczesném z tego świata zeyściu; nie mało się przyczyniły do utworzenia osób mitolo-

gicznych. Nie innym zapewne sposobem Minos, Eakus i Rhadamantus zasłużyli na poważny urząd sądzenia dusz ludzkich po śmierci. Nakoniec cokolwiek się na świecie nayduje, rodzi, i porusza, rośnie i odmienia, niknie i powstaje, a nadewszystko co człowiekowi w przykrey niedoli zwykło przynosić pomoc i ratunek, co się przyczynia do ukrzepienia zdrowia, sławy, i dobrego bytu; to wszystko mówię policzoném było w poczet łaskawego bóztwa. Również wszystkie rzeczy nieprzyjemne i szkodliwe, jakiemi są choroby, kalectwa, starość oraz inne klęski fizyczne i moralne odbierały cześć bozką. Nie dziw zatém, że z tego względu niektóre ptaki, źwiérzęta, i rośliny u wielu starożytnych narodów, zwłaszcza u Egipcyan, a nawet i dzisieyszych dzikich, gdzie światło nauk europeyskich nie dochodzi, czczone były i są, jako szkodliwe lub pomocne bóztwa.

Te są ważnieysze źródła Mitologii, tudzież bogów pogańskich, z których jedne oznaczają własności i działania ciał fizycznych, drugie należą do urządzeń moralnych ludzkiego społeczeństwa, a które wszystkie uczony mąż (a) porównywając na-

---

(a) Godfryd Ernest Groddeck Professor Literatury Starożytney w Uniwersytecie Wileń. w Dzienniku Wileńskim, roku 1805 w N. I. na karcie 45.

rody pierwiastkowe z dzieckiem żywą imaginacyą obdarzoném, do dwoch głównych odnosi przyczyn. Jego są słowa: „lecz dwie „przeszkody nieodstępne wieku dziecinnego „towarzyszki, których równie narody jak „i każdy w szczególnóści doświadczyć mu„si, kładą tamę jego chęciom i ich doko„nanie trudném i prawie niepodobném czy„nią. Jedna pochodzi z jego niewiadomości, „druga z niedokładności języka, jedynego „wszelkich rozmyślań narzędzia." Zastanówmy się teraz nieco nad przymiotami jakie w czasach naydawnieyszych bogom przyznawano.

Kiedy teraz, w tak chlubnych z wysokiego oświecenia czasach wyobrażenie Boga, iako istoty niematerialney bez pomocy wiary, nawet dla naywiększych metafizyków jest niepojętém, a lud prosty bez obrazów zmysłowych czcić go nie umie; tak tém bardziey w wiekach owych, że tak powiem dziecinnych, w których słabo bardzo umieli myśleć i poymować, wyobrażenie takie było niedostępném. Przeto od niepamiętnych czasów, wystawiali sobie ludzie bogów albo w postaci ludzkiey, albo im cześć oddawali pod postacią źwiérząt, ptaków, drzew i t. p., przypisywali im wszystkie też same złe i dobre skłonności, tylko w wyższym stopniu, które są nieoddzielne od przyrodzenia człowieka.

Dla tego bogowie ich, tak się rodzili i umiérali jak ludzie, tak żyli, jedli i pili jak ludzie: tak się od strachu lękali i drżeli, od pracy mordowali się, tracili siły i odpoczynku potrzebowali: od napaści bronili się, pod przemocą upadali; z bogactw, urodzenia, zdolności umysłu i ciała tak przyrodzonych jako i sztuką nabytych bardzo się pysznili; ubóztwem, nędzą, i wszystkiém co czyni wyobrażenie mniey miłe, nizkie i nikczemne, zawsze pogardzali. Krótko mówiąc, tak się przyjaźnili, kochali i gniewali, jak w podobnych umysłu poruszeniach ludzie zwykli postępować. Ztąd pochodzi, że Jowisz jużto w postaci nadobnego byka porywa Europę córkę Agenora, jużto w złoty deszcz zamieniony wkrada się do wieży piękney Danai i wniwecz obraca zamysły Akryzeusza względem swojey córki: że tenże sam, gdy olbrzymi szturmem dobywają nieba, wzywa na pomoc przyjaznych sobie bogów i mężnie się broni; że Wulkan strącony z nieba kaleczy sobie nogę: że Apollo wygnany idzie do Admeta i przyymuje obowiązek strzeżenia wołów, które Merkuriusz biegły w sztuce złodzieyskiey zręcznie pochwytał. Dla tego bogowie często przemieszkiwali z ludźmi i do rządzenia spraw ich zawsze należeli. Nadewszystko łask swych i dobrodzieystw chętnie udzielali tym, którzy cnotą, zasługami, odwagą,

rozumem, i tym podbnemi przymiotami innych przewyższali. Dla tego tak często widzimy przez bogów i boginie zawierane związki małżeńskie z ludźmi wyższych ciała i duszy przymiotów, a z nich narodzone potomstwo, bohatyrstwa zaszczytem chlubnie ozdobione.

Wszelakoż wielka zachodziła różnica między bogami i ludźmi, która zależała na tém, *naprzód*: że bogowie uważani byli za nieśmiértelnych, i wieczną kwitnących młodością. *Powtóre*, że byli daleko pięknieysi od ludzi: pospolicie włosy długie, rozpuszczone, koloru blondynowego, oko czarne lub modrawe, lica białe ślicznym okraszone rumieńcem, w całkowitey ciała postawie wielka członków stosowność i zgrabnosć, chód szlachetny, poważny i wspaniały, szczególnieyszą wdzięków bozkich stanowiły zaletę. *Potrzecie*, że nietylko rzeczy teraźnieysze lepiey od ludzi wiedzieli i znali, ale nawet przeszłe i przyszłe doskonale przenikali i sztuki tey kapłanom i wieszczkom często udzielali; słowem, wszystkie przymioty duszy i ciała, tak przyrodzone, jak i przez ćwiczenia nabyte, wyższe posiadali od ludzi.

Mieli nieźmierne mnóztwo kościołów na różnych mieyscach, a szczególnie w gajach, na wysokich górach, przy rzekach i czystych strumykach na cześć swoję ręką

ludzką wystawionych. W tych posągi naprzód z drzewa, miedzi i bronzu; potém z kości słoniowey, ze srébra i złota wyrobione, były umieszczone. Z początku same lasy i gaje pod otwartém niebem kościołów miéysce zastępowały; potém zaczęli stawiać szałasze z chróstu i drzewa, które stopniami w postępie czasów i przemysłu, do takiey przyszły ozdoby i wspaniałości, iż nigdzie okazalszego przepychu, oraz większego bogactw i skarbów zbioru widzieć nie można było jak w starożytnych kościołach. Z tych naysławniéysze były, kościoł Belusa w Assyryi, Apollina w Delfach, Jowisza olympiyskiego w Elidzie, i Kapitolińskiego w Rzymie, i Diany w Efezie. Jednakże nie wszystkie te kościoły równie bogóm były miłe i przyjemne. W jednych albowiem częściéy lubili przebywać i cześć w modłach i ofiarach od śmiértelnych sobie wyrządzoną, odbierać, niż w drugich. W ogólności wszelako powiedzieć można, że miéysca na których cześć odbierali i tameczne okolice razem z mieszkańcami i całym ich dobytkiem w szczególniéyszéy mieli opiece i staraniu. Naywiększe zaś dla mieszkańców zlewali błogosławieństwa, kiedy po długiéy swey nieprzytomności odwiedzali świątynie, lub do nich na powrót przenosili swóy pobyt, albo kiedy w zdarzeniach ważniéyszych osobiście się ludziom

objawiali. Na ten czas ziemia, kędy przechodzili, na nowo niejakoś się odradzała, ślady okrywały się kwiatami nayprzyjemniéy woniejącemi, uprawne niwy nad wszystkie czasy buynieysze wydawały żniwa, drzewa rodzące w wytworniéyszym guscie różnego gatunku dostarczały owoców, trzody podwajały dobytek właściciela, słowem, naywiększe za przybyciem bozkiém następowało dla ludzi dobro i szczęście. Z téy to różności kościołow, których jednemu bogu w wielu krajach mnóztwo wielkie poświęcano, z przymiotów jemu przyznawanych, oraz ze sposobów czynienia ofiar i świąt obchodzenia, powstało tyle odmiennych nazwisk tegoż samego bóztwa. Dla tego był Jowisz olympiyski, kapitoliński, amoński i t. d. Apollo delficki, deliyski, i t. d.

Takie przymioty bogom starożytnych narodów przyznawane widzimy prawie we wszystkich pisarzach dawnych, a szczególnie w Homerze, którego Iliada i Odyssea wystawując w naysłodszych rymach doskonały obraz ludzi naówczas żyiących, są razem naylepszym opisem i Theologii pogańskiéy. Przytem iako z pomiędzy pisarzów świeckich jest on naydawniéyszym, tak zapewne dzieła jego nietyle się z prawdą rozmijają: bo podania przechodząc przez mniéyszą ust liczbę, jeszcze nie mogły bydź tak

pomięszane, jak poźniéy. Poetowie i pisarze, ktorzy nastąpili po Homerze, bardzo między sobą się różnią; nayczęściéy tychże samych powieści rozmaite nam dają opisy. Albowiem jedni z nich przeczą to, co insi utrzymują: drudzy wiele nowych wypadków dodając i pod innemi względami nam je wystawując, inne im zupełnie naznaczają przyczyny. Zkądże pochodzić może ta różnica? Stąd zapewne, że ludzie będąc różnymi w sposobie czucia, myślenia i poymowania; w męztwie i wytrwaniu, w chęciach i zamiarach swoich, musieli rozmaicie odmieniać podania swych przodków. Tym bardziey o téy prawdzie przekonamy się, kiedy zwrócimy uwagę naszę na ich stan pierwiastkowy, w jakim naydować się mogli. Pogrążeni w grubey niewiadomości rzeczy siebie otaczających, oddani samym zabobonom, dziwacznym urojeniom, mówiący językiem tak krótkim, żywym, i dla wielkiego nazwisk ubóstwa nayczęściéy przenośnym, nieznający po większey części ani sztuk, ani przemysłu, ani pewnego w postępkach i działaniach swych doświadczenia, nie umiejący porządnie i jaśnie tłumaczyć swych myśli ani ich przesyłać do następnych pokoleń; mogliż w całości dochować podania ustne z przodków swych opowiadania do siebie przeniesione? mieliż tyle zdolności i dzielnych sposobów na

rozróżnienie pozoru od istoty, skutków od swych przyczyn, podeyścia i obłudy od szczérey otwartości, dobra publicznego od prywatnych zamiarów, prawdziwéy i czystéy pobożności od udatnéy hipokryzyi: a tém samém byliż w stanie oddzielenia prawdy od fałszu? Jeśli w naszym tak oświeconym wieku zdarzone przypadki tylą sposobami w opowiadaniu odmienione postrzegamy, ile osob widziało je albo słyszało, że w kilka dni jedna rzecz w tysiączne, że tak powiem, zamienia się potwory; jeżeli mądrzy i uczeni bez stronności i przesądów zapisujący sprawy ludzkie, częstokroć z sobą się nie zgadzaią, cóż rozumieć potrzeba o ludziach pierwiastkowych społeczeństw, ciemnych i jeszcze wiele śladów dzikości okazujących? Nawet i poźniéy, kiedy się już między ludźmi poczęły nieco zjawiać nauki i kunszta, kiedy już odkryto sposoby zachowywania w pamięci czynów przeszłych i podania ich odległym po sobie potomkom; ileżto na kuli ziemskiey mogło zayśdź okropnych przypadków i odmian? ileż to zdarzyło się klęsk tak fizycznych jak moralnych, któremi ród ludzki będąc dręczony, potracił nieźliczone pomniki, które u potomnych świadectwem bydź miały jego rzadkich prac, usiłowań, oraz wyższey od innych źwiérząt dzielności? Tu stos kamieni na uwiecznienie sławnego czynu u-

łożony, trzęsieniem ziemi zniknął: tam góra lub miasto przypominające męztwo i odwagę poległych za całość oyczyzny rodaków, w głębi wód morskich pogrążone: ówdzie na pamiątkę zasług i cnot wielkiego męża wzniesiony nagrobek został obalony i z powierzchnią ziemi zrównany: gdzieindziey wyryte prawidła uczciwego życia w postępie czasu i nauk stawszy się niezrozumianemi dla potomnych, dały wiele powodów do utworzenia nowych podań i baśni.

Oprócz tego, wiele wypadków w różnych czasach i mieyscach zdarzonych, przez nieuwagę na lata i kraje w których zaszły, częstokroć za jedne wzięte zostały. Tym sposobem niemało czynów od różnych mężów udziałanych, dla podobieństwa nazwisk i dzieł bohaterów, albo dla wielkiey sławy i wziętości, z jaką cała starożytność je uwielbiała, jednemu z nich naysławnieyszemu, przyznanym zostało. Taki zapewne los potkał u Greków Orfeusza, Amfiona, Herkulesa, Tezeusza, Homera i t. d. tak postąpili Egipcyanie ze swoim Merkuriuszem, któremu przypisuią odkrycie wielu rzeczy; tak zrobili Persowie z prawdziwym lub (jak niektórzy rozumieią) zmyślonym Zoroastrem.

Nakoniec, wiele bardzo w starych mytach odmian porobili rozmaici pisarze, Dzie-

jopisowie i Filozofowie, jedni nie czyniąc żadney nowości opowiadali je tylko dla potomnych jak sami wzięli od swych przodków, i ci zrobili naylepiey. Inni uważając w podaniach mitologicznych wiele prawd ważnych ukrytych w języku symbolicznym, zaczęli je wykładać i objaśniać podług swego widzimisię, nie zważając bynaymniey nato, że większa jest część podań bajecznych, z których wydobyć istotną prawdę, zawsze było i będzie rzeczą niepodobną. A tak zamiast co mieli wskazać pewny i niechybny, że tak powiem, klucz do wielu zawiłych i potylekroć czynionych pytań, o pierwiastkach narodów, o ich sposobie życia, religii, obyczajach i opinii; utworzyli nowe chaos, po którém jak po burzliwym oceanie bez kompasu i ziemskiey karty błąkać się nam potrzeba. Roztrząsając częstotroć ich pracowite w tey mierze badania, wiele przychodzi przewrócić kartek, zmordowani jednak tłumem licznych mniemań i domysłow z niczém xiążkę zamykamy.

Chociaż poetowie (jak można się domyślać) nie utworzyli nowych zupełnie bajek, bo zawsze mniey więcey trzymać się musieli rozmaitych podań po różnych narodach: wszelakoż przez ujęcie lub dodanie wielu okoliczności, ściągających się do ich zamiaru, przez wystawienie rzeczy pod coraz odmiennemi względami, dla nadania mo-

cy, żywości i podziwienia, niezmiernie się przyczynili do odmiany mytów czyli ustnych podań. Jedni *np.* wystawują Cerbera jako trzy głowy mającego, inni dla wrażenia większego przestrachu w słuchaczach i czytelnikach stogłównym go bydź mienią. Podług naydawnieyszych poetów, jedna albo trzy tylko były Muzy, poźnieysi zaś dziewięć ich liczą. Toż samo rozumieć potrzeba o Sybillach i tylu innych artykułach bajecznych.

Należy tu jeszcze przydadź malarzów, rzeźbiarzów i innych mistrzów sztuk pięknych, którzy częstokroć uniesieni swym twórczym genijuszem, nową nadawali bogom i ludziom postać, którey wyrażenie i kształt zawsze starano się zachować.

Temi więc i tym podobnemi sposobami, których wiele bardzo naliczyć można porobiły się w Mitologii już samey przez się dosyć ciemney i zawikłaney, jeszcze większe zagmatwania, które aby zmnieyszyć, trzeba jak w innych naukach ściśle trzymać się dobrego porządku w rozbieraniu badań. Trzeba się udadź do naydawnieyszych czasów, a tém do nayczystszych źródeł, z których po większey części wyszły podania Greków i Rzymian, to jest: dzieł Homera i Hezyoda; tam podania mityczne znaydziemy nayprostsze i naybliżey przystępujące do swey pierwszey oryginalności. Potém na-

leży roztrząsać odmiany poczynione od poetów epicznych i lirycznych, od dziejopisów, filozofów i grammatyków alexandryyskich. Tym własnie sposobem w przeszłym wieku, wielu uczonych i pracowitych mężów przywiedli naukę Mitologii do porządnieyszego układu, i jey się uczenia metodę znacznie ułatwili.

Dotąd uważaliśmy jak Mitologija nie przez samych poetów bez żadnych na prawdzie zasad wymyślona, ale z przyrodzenia człowieka i ze skutków rzeczy stworzonych wynikła i odmienioną została: teraz zastanowić się nam wypada, nad istotnemi jey w świecie uczonym pożytkami.

Pewność jakażkolwiek starożytnych dziejów, wątpię aby daley sięgać mogła jak do wieku ośmego przed erą chrześciańską: dalsze zaś rodu ludzkiego sprawy giną w odmęcie czasów grubemi pokrytych ciemnościami, przez które małey tylko liczbie osób niepospolitych, z nayw iększą trudnością czasem nieco się przebić i daley posunąć można. Historyia zaś poźnieyszych ludów tak wygasłych spólném wszystkich rzeczy przeznaczeniem, jako i dziś jeszcze kwitnących, w ten czas zaczyna nabierać pewności, kiedy sztuka pisania została poznaną. I śmiało twierdzić można, że pewność jey w takim się powiększa stosunku, w jakim się doskonaliła, i wzrastała ta nieoceniona sztuka.

Wszystkich więc narodów dzieje przed poznaniem kunsztu ręcznego pisania są bajeczne, i tychto właśnie czasów wiadomości niepewne, ciemne, a częstokroć dziwne i cudowne, z podań ustnych oraz różnych starożytnosci pomników zebrane, zwykliśmy nazywać Mitologiją.

Ale wyraz grecki *Mythos*, nie znaczy powieści zmyślonych czyli bajek; i owszem trzeba przezeń rozumieć toż samo, co rozumiemy przez podania czyli tradycye, które w początkach zawsze mniey więcey gruntowały się na istotney prawdzie; potém dopiéro przechodząc przez wiele ust następnych pokoleń, i różnemi się odmienając sposobami, stały się wiadomościami na pozor podobnieyszemi do jakichś, że tak powiem, potwor i dziwolągów, niż do rzetelney prawdy. Wszelakoż nie można ani z pozoru dobrze o nich sądzić, ani literalnie tłumaczyć. Ludzie prości i małą mający naukę, albo niemogący daleko posuwać objęcia swego, prócz niezliczonych i dziwacznych baśni, częstokroć bez porządku, związku i sensu, zapewne w Mitologii nic więcey nie widzą. Przeciwnie uczeni, biegli w językach starożytnych i dziejach wszystkich wieków i narodów, dobrze znający przyrodzenie człowieka i różne jego stany, przez które od swych pierwiastków musiał przechodzić, zgłębiający ustawy towarzyskie po-

czynione od celnieyszych prawodawców dla coraz większego rodu ludzkiego ukształcenia, nadewszystko dobrze znający nauki fizyczne i przyzwyczajeni do dawania zdrowych o rzeczach wyroków; wielkie w dziejach bajecznych zwykli upatrywać korzyści. Tu postrzega się owa pierwsza droga, przez którą człowiek zostawiony od natury samemu sobie, naglony tylko potrzebami przyrodzonemi, zaczynał doskonalić swe siły i zdolności: tu widzieć można pierwsze zawiązki społeczeństw cywilnych i politycznych: tu się odkrywają początki naypotrzebnieyszych dla rodu ludzkiego nauk, sztuk i rzemiosł: tu się nakoniec przed oczyma naszemi jawią niezliczone jego prace i usiłowania z własney woli przedsięwzięte, aby od życia grubego i dzikiego mógł przyyśdź do tego poloru i światła, którém jaśnieje teraz.

Niezliczone wszystkich wieków i narodów dzieła imaginacyi, iakoto poetyckie, malarskie, rzeźbiarskie i snycerskie, których wszędzie większe lub mnieysze zbiory między rzadkiemi osobliwościami od miłośników sztuk pięknych trzymane widzimy; bez doskonaley Mitologii znajomości, zrozumiane bydź nie mogą. Nakoniec jako w zabytkach starożytności, to jest wszelkiego rodzaju napisach, obrazach, i posągach, należyte zrozumienie Mitologija ułatwia, tak dostarczając mnóztwo naylep-

szych wzorów w odmiennych kształtach i rzeczy wyrażeniach, zasila młodych artystów imaginacyą i tworzy smak dobry.

Lecz korzyści te zaledwo w małey tylko i niedostateczney części będą dostępne dla młodzieży nieprzygotowaney potrzebnemi wiadomościami. Nauka bowiem Mitologii wymaga rozsądku wytrawionego i przez wielorakie ćwiczenia poprzednicze dobrze wydoskonalonego; będąc składem alegoryy, domysłów, i tylu nayodległeyszey starożytności zagmatwanych podań, potrzebuje rozumu przenikliwego i pilnie wglądającego w przyczyny i skutki zaszłych na świecie zdarzeń, tudzież łatwo obeymującego postrzegające się między rzeczami wzajemne stosunki, a który dopiéro z wiekiem przychodzi przez uwagę, gruntowne nad wszystkiém zastanowienie się, i ciągłe doświadczenie. Z tych więc powodów uczenie się systematyczne Mitologii powinnoby nastąpić po ukończeniu wszystkich innych nauk, to jest: podług naszego szkół rozporządzenia w klassie szóstey. Uczenia się pojedyńczych historyi *np.* o Jowiszu, Junonie, Bachusie i t. d. jako małą zupełnie przynoszącego korzyść, zdaniem mojém niewiele chwalić można: już to dla tego, że przy wielu innych ważnieyszych naukach, małoby zostało czasu, do objęcia tak obszernego gmachu wiadomości mitologicznych, już to szczególnie

dla tego, że pojedyncze zdarzenia zależące częstokroć od ubocznych przyczyn, nie dając jasnego wyobrażenia względem ogułu, tém samém nie dałyby przyzwoitego światła, do poznania całości.

Przeto zdaje się, że naylepiey byłoby uczniom kończącym publiczną instrukcyą, dadź ogólne wyobrażenie tey nauki z dokładném wyłuszczeniem jey początku, źródeł, i prawdziwego ducha czasów bohatyrskich; tudzież wyliczyć ważnieysze przyczyny, które się przyłożyły do odmienienia i zawikłania starożytnych podań; potém podzielić myty w ogólności na fizyczne i moralne, a bogów pogańskich, na różne klassy, *np.* na niebieskich, ziemskich, piekielnych, na duchy opiekuńcze czyli gienijusze, na bohatyrów, albo półbożków i t. d.; opisać ogólne ich przymioty, własności, ofiary, i obrządki religiyne, których na cześć ich używano.

Zresztą kiedy się tylko czytają i wykładają pisarze starożytni i dawne pomniki, razem też łączyć się powinien i wykład Mitologii stosowny do okoliczności.

Do czego wielka się otworzy łatwość, jeżeli uczący się mieć będą dobre słowniki mitologiczne, z których wszystkich, jakie do tych czas w języku naszym znamy, X. Aloizego Osińskiego nauczyciela Gimnazyum krzemienieckiego, bez wątpienia na pierwsze zasługuje mieysce.

T E M O R A.

Poema Ossyana w ośmiu pieśniach, przekładał X. Benedykt Śmigielski.

R Z E C Z.

Ostatnia wyprawa *Fingała* do Irlandyi i wygaśnienie familii *Aty* zawsze nieprzyjazney domowi królów kaledońskich w Ulsterze panujących, jest treścią tego poematu. Początek pieśni pierwszey zawiera opis okrutney śmierci *Oskara* i *Kairbara*, oraz żałości wylaney nad zwłokami pierwszego przez *Fingala* i *Ossyana*. Daley; po zbiciu oddziału woyska irlandzkiego, który stał obozem przy Ulsterze pod dowództwem *Kairbara*. *Fingal* za nadeyściem nocy wprowadza starca *Altana*, barda zmarłego króla *Arty*, który przemieszkiwał w Temorze przy młodym *Kormaku*, aby mu opiewał śmierć małoletniego monarchy, zabitego przez zdraycę *Kairbara*. *Altan* sceny tey smutney będąc widzem, że śmiał opłakiwać śmierć pana swego, uwięzionym został przez *Kairbara* razem z *Karylem*. Gdy poźniey dwoch tych bardów uwolnił *Katmor* brat *Kairbara*, udali się do *Fingala*. Ten za powziętą wiadomością, że *Katmor* gotował się do wydania bitwy, posyła syna swego *Filana*, aby miał baczność na poruszenia przeciwnika, dając wprzódy należne pochwały cnocie i wspaniałości swojego nieprzyjaciela.

Tytuł Poematu *Temora* dany od nazwiska pałacu królów irlandzkich, w którym zabito młodego *Kormaka*, i blisko którego ostatnia bitwa między *Fingalem* i *Katmorem* stoczoną była.

P o c z ą t e k P i e ś n i p i e r w s z e y.

Już Ulin swoie wody sklnące się wylewa,
Już zielone pagórki słońce przyodziewa,
A powolne wiatrowi drzewa gaiów wzniosłe
Uchylaią ku ziemi wierzchołki zarosłe.

Dwa pagórki się wznoszą, dąb ie wieczny cieni,
W środku wązką murawę wdzięczny may zieleni.
Gdzie strumyk z góry płynąc schyla trawę w biegu,
Tam Kairbar samotny na kwiecistym brzegu
Wsparty na swym oszczepie w myślach się zacieka,
Wzrok smutny i lękliwy czerwoność powleka.

Młody Kormak zabity w pamięć się mu wkrada,
Wskazuiąc straszne rany, co zadała zdrada;
Zbliża się groźna mara młodzieńca w obłoku,
A krew mu wytryskała z siniałego boku.
Zrywa się — Widok smutny boiaźń w nim rozszerza,
Trzykroć włocznię upuszcza, trzykroć w pierś uderza;
Ledwo krok słaby wlecze w zgryzocie i męce:
Staie i załamuie swe hartowne ręce.
Cmę każdy powiew w nowey wskazuie postaci,
Już przyległa dolina swą zieloność traci.

Trwożna, czy iey wisząca wdzięk wróci ulewa.
Ośmiela się na reszcie, swóy oszczep porywa,
I wzrokiem obłąkanym ku Lenie przebiega.
Lecz oto niespodzianie mocarza dostrzega;
Kroki niepewne boiaźń w nim iakąś wydają.
Poznał Kairbar że się możni przybliżają:
Ogromnie więc na ciemnych zawoła rycerzy;
Głos spiesznego pochodu wokoło się szerzy,
I każdy z nich dobywa miecza na skinienie,
Pierwszy Morlan, twarz iego wydaie zmartwienie;

Idala barki ciemnym skrywaią się włosem,
Ponury Kormir rzuca wzrok dziki ukosem,

I w myślach zatopiony na włóczni się wspiera;
Z pod rzęsistych brwi Malto leniwie poziera.
Stanął nieporuszony w mieyscu Foldan hardy,
Jak skała, co mchem wieki przykryły grzbiet twardy,
W ręku oszczep bydź zda się Slimory iedlina,
Co iey wiatr silny ledwo wierzchołek ugina.
Grzmiące razy puklerza ogłaszaią boie,
A wzrok groźny pogardza i śmierci i znoje.

Wodzami był otoczon Kairbar niecnymi,
Gdy Mornal wracaiący stanął między nimi:
Drżą mu usta, a oczy osiadły na czele.
Tuż nasi, rzecze do nich, są nieprzyiaciele;
Stoją wodze Eryny, iak las w głuchey ciszy.
Już wylądował Fingal, jemu towarzyszy
Mnóztwo dzielnych rycerzy; Fingal król potężny
W boju wstępnym przeraża, daie odpór mężny.
Mów bardzie, rzekł Kairbar, Fingal i mocarze
Woynę, czy pokóy głoszą?— Woynę Kairbarze!

Zwrócona ostrzem włócznia, co śmierć srogą zieie,
Co posoką tysiąca możnych czerwienieie.
Pierwszy król na ląd wysiadł, iego starość miła,
I hartowność budowy od wszystkich różniła;
Wspaniałość się wydała w każdym iego kroku,
Ten miecz, co nie powtarza razów miał przy boku;
Tarcza iak księżyc w burzy, okropna z weyrzenia.
Obok z nim postępował Ossyan król pienia,
Gaulus naypierwszy z wodzów, syn Morna za niemi,
Raźny Dermino włosy potrząsa ciemnemi,

Konal włocznią wywiia, wznosi się i schyla,
Fergus śmiały młodzieńczym wdziękiem się przymila,
Filano na sprężysty łuk przymierza strzały.
Jakiż to postępuje starzec osiwiały?
Pukłerz na boku ciemny, a włócznia straszliwa
Drga w ręku: późna starość całą postać skrywa;
Troski twarz mu osiadły, schyla ją ku ziemi,
Trapi się król oszczepów myślami smutnemi.
Czy znasz go Kairbarze? ah! to Usnor tkliwy,
Za synów niesie zemstę, Usnor nieszczęśliwy.

Wznawia miła zieloność Ulinu żałoby,
I stawia mu w pamięci smutne synów groby.
Wszystkich Oskar wyprzedza, uśmiech mnoży wdzięki,
Przyiemny iak promyki łagodney iutrzeńki;
Włos na ramiona spada, szyszak kryie czoło,
Miecz przy boku, a oszczep blask sieie w około.
Ten mię królu Temory tak przeraził srodze,
Zem go znieść nie miał męztwa i uciekłem w trwodze.
Tyś uciekł? podła duszo! rzecze zagniewany
Foldan; alboż mi Oskar jest dotąd nieznany?

Przyznaję, że waleczny złym ścigany razem,
My też z hartowném w ręku walczymy żelazem.
Kairbarze i u nas są wodzowie tacy,
Są ieszcze walecznieysi Eryny junacy.
Pozwól, ten straszny potok co się pieni, wzdyma,
Foldan w burzliwym pędzie sam jeden zatrzyma:
Oszczep krwią przesycony, a żelazna tarcza
Snadnie za Turskie mury ogromne wystarcza.

Cóż to, rzekł Malto, jeden na wszystkich wychodzi?
Niech cię Foldanie zbytnia śmiałość nie uwodzi:
Mnóztwo, jak woda z tysiąc strumieni wezbrana,
Ci rycerze zwalczyli mężnego Swarana.
Bohater na Eryńców gdzie tylko uderzył,
Gnał wszędzie, jakże Foldan będzie się z nim mierzył?
Z zuć swą dumę Foldanie i nie ufay mocy,
Ja pierwszy z tobą póydę chętnie do pomocy.
Nie raz się krwią rycerzy oszczep ten zrumienił,
Zbyt przecież waleczności swey Malto nie cenił.
Eryńce, tak się Idal nad nimi użala,
Niech te słowa nie dóydą mężnego Fingala.

Ta kłótnia go umocni, i pośmiech obudzi,
Niech was nigdy waleczność wyłączna nie łudzi.
Jak burza, co z obłokow zczerniałych wylata,
Zgina drzewa ku ziemi, gór wierzchołki zmiata,
Idźmy razem rycerze nayściśley spojeni,
Jak obłok wiatrem gnany w powietrza przestrzeni:
Na ten widok struchleje nieprzyjaciel snadnie,
I z naysilnieyszey oszczep prawicy upadnie.
Smiérć już przed nami, krzykną w wybladłey postaci;
Fingal zapłacze stary, gdy sławę utraci.

Lesny Morwen nie będzie oglądał żołniérzy,
I wrzosy nieużyte czas w Selmie rozszérzy.
Niewzruszony Kairbar kłótni wodzów słucha
Jak chmura zaczerniała nad Kromlą i głucha,
Już już burza z niey zda się wypadać straszliwa:
W tem boki zsiadłe strzała ognista przeszywa;

Wówczas ognie rzęsiste na dolinę sieje,
A z hukiem przeraźliwym duch burzy szaleje.
Tak milczał pan Temory: odzywa się wreszcie:
Czém prędzey ucztę w Lenie obfitą wyspieszcie,

Bardóm bydź w pogotowiu na rozkazy krola;
A ty pierwszy śpiewaku rudo-włosy Ola
Pospieszay wziąwszy arfę, proś orężów pana,
Powiedź; Oskarze uczta już przygotowana,
Jutro skruszymy włócznie, choć dziś pienia miłe
Uymą nas; mów, że wzniosłem Katola mogiłę,
Cień jego pieniem bardów zostanie uczczony
I że nas doszły dzieła jego z nad Karony.
Brat tu móy nieprzytomny, ów Katmor wspaniały
Daleko z swém rycerstwem; naszych poczet mały.

Jego dusza cnotliwa, jak słońce przyświeca,
Ani zdradliwéy bitwy w czasie uczty wznieca:
Nie tak myśli Kairbar. Dziś jeszcze żołnierze
Zemstę Oskar za woynę Katola odbierze.
Gniew coraz w moich piersach szerzy się i mnoży;
Zginie: a krew wylana mą sławę pomnoży.
Wesołość się na twarzach mocarzy rozlewa,
Nagłą uczty gotowość; grono bardów śpiewa.
Słyszeliśmy na brzegu głos przyjemny, tkliwy,
Zdało się, że tam przybył ów Katmor poczciwy,

Dumnego Kairbara brat różny od brata,
Ow ciemny, tego zdobi niebieska oświata.
Wznosiły się nad Atą ich wspaniałe wieże,
Do ich mieszkania ścieżek siedm miało wybrzeże,

Przy każdey z nich rycerze straż pilną trzymali,
I przychodniów na uczty uprzeymie wzywali.
Lecz Katmora mieszkanie las gęsty przymykał,
Aby próżnego brzęku pochwały unikał.
Ola przed bohaterem z wdzięczném pieniem staje:
Idzie Oskar na ucztę, za nim się udaje

Trzysta rycerzy. Echo szczęk roznosi broni,
Psy wyprzedzać się chciwe wzajemnie w pogoni,
Biegąc za niemi smutne wydawały wycie,
Fingal uważa odjazd i trapi się skrycie;
Czarna myśl Kairbara duszę jego drażni,
Lecz krwi Tremmora cechą jest nie znać bojaźni.
Pieniem wdzięczném sta bardów móy Oskar przyjęty;
Wręku oszczep Kormana dar przyjaźny święty.
Czarne myśli Kairbar uśmiechem pokrywa,
A śmierć w sercu tajona gwałtem się dobywa.

Trwa obfita biesiada, szerzą się konch brzęki,
Wesołość twarz młodzieńca swemi zdobi wdzięki,
Podobna do słabego z pod chmury promyka,
Co mdłém połyska światłem, ściąga się i znika.
W tém powstaje Kairbar, zjadłość pryska z oczy
Sto arf zrywa głos nagle: echo zaś w uboczy
Głuchych puklerza razów mnoży jęki mściwe,
A Ola wznosi pienia w oddaleniu tkliwe,
Słucha Oskar z uwagą, głos śmierci poznaje,
Ogromny oszczep w dłoni uciska i wstaje.

(Ciąg dalszy w następuiącym numerze).

(Ciąg dalszy w następuiącym numerze).

UWIADOMIENIE.

Tygodnik Wileński, na rok następny 1819 wychodzić będzie: w wydawaniu którego co piętnasty i ostatni dzień każdego miesiąca, ten się sam jak i dotąd porządek zachowa.

Umieszczać się w nim mają różne materye naukowe, sposobem łatwym i przyjemnym traktowane, wyjątki ciekawe i interesujące z nowych podróży, biografije uczonych, lub w jnnym rodzaju czynow sławnych tak polaków, jako i cudzoziemców, powieści oryginalne albo naśladowania i przekłady; uwagi krytyczne nad dziełami, poezye, doniesienia o nowych modach, oraz pisemka ulotne rozmaitego rodzaju.

Jeżeli zaś opisy wymagać będą objaśnień mówiących wyraźnie i do zmysłów, przyłączą się rytowane wizerunki lub noty muzyczne.

Redakcya z nową usilnością postanowiwszy pracować nad wydoskonaleniem tego pisma i uczynieniem go równie przyjemném jak pożyteczném; jednostayność pisowni, i szanowanie własności języka na ważnym mieć będzie względzie. Uprasza przeto chcących umieszczać w Tygodniku zwłaszcza bez imiennie pisma swoje autorów, ażeby nie mieli jey za złe jeśli w jch artykułach cokolwiek do prawideł mowy nagiąć wypadnie.

Wszelkie odezwy i pisma adresowane do Redakcyi Tygodnika uprasza taż Redakcyia, żeby były czysto i wyraźnie pisane.

Cena roczna prenumeraty na mieyscu kosztuje Rubli srébrnych trzy — z pocztą Rubli srebr. pięć. Można prenumerować tu w Wilnie w Pocztamcie Litewskim i we wszystkich miastach przy expedycyach Kuryera Litewskiego, lub u niżey podpisanego w Xięgarni XX. Pijarów na ulicy Dominikańskiey.

Alexander Zołkowski.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem przeznaczonych. Dnia 10 miesiąca Listopada roku 1818.

August Becu Prof. Ord. Czł. Komit. Cenz.